

Skok na głęboką wodę

Przyszłość. Termin określający to, co dopiero będzie. Jest na wielu polach zależny od terminów "przeszłość" i "teraźniejszość". Wszystkie trzy łączą się w niezwyklej, niebanalnej harmonii. Dają nam pewną ciągłość, od Początku, aż do Końca. Są bardzo płynne - przeszłość przechodzi w przyszłość, a moment tego przejścia nazywamy teraźniejszością. Jest pewna zależność - z każdą mijającą sekundą mamy świadomość "to już jest przyszłość" oraz "to była przeszłość". Ogólniej rzecz ujmując - chyba nie da się dokładnie zdefiniować i podzielić czasu na "teraz", "wtedy", "potem". I nieważne, czy mamy 3, czy więcej wymiarów, czy istnieje Świadomość, czy jest to tylko wynik określonych reakcji chemicznych między neuronami w naszym mózgu, czy Miłość to działanie hormonów, czy wynik działania cząstki zwanej przez wielu Duszą, jedno jest pewne - Czas pozostaje nieodgadniony, niedościgniony i nie do zatrzymania - tak jak światło.

Lubię teoretyzować. Bardzo. Swego czasu próbowałem podważyć nieobliczalność skończenia dziesiątego Ludolfiny, prowadząc żywy dialog z matematykiem, czy wyjaśniając kolegom powód, dla którego Wszechświat to nie jeden Świat, lecz co najmniej trzy, z czego Natury naszego nie wyjaśniliśmy choćby w ułamku. No i ludzi dziwiło moje "jaranie się" Bozonem Higgsa. Dla mnie, niespełnionego romantyka, wiecznie odrzucanego i niezrozumianego, z sercem na dłoni, fizyka, matematyka, biologia, chemia i geografia to nauki, które kocham.

Zdarzały się wpadki. Kilka razy dostałem "nobla". Raczej ironicznie. Cóż, jak podaje się wartość przyspieszenia ziemskiego w hercach i za to dostaje "nobla", to co innego może to oznaczać, jak to, że nauczyciel miał łzy śmiechu w oczach, gdy mą pracę sprawdzał? Wiadomo, można się pomylić. Błędnie przepisać jednostkę. Ważne, by tak nie myśleć "na serio".

Ciągle zastanawiam się: "Co będę robił w przyszłości?". Nigdy nie znalazłem pełnej odpowiedzi. Pełnej. Takiej "O, właśnie! Na pewno będę robił to!". Jestem umysłem, który cały czas się rozwija. Można powiedzieć, że jestem lotny. Chcę na pewno robić "coś". Coś szczególnego.

Widząc rozwój dzisiejszej technologii wiem, że muszę jakoś się "dołożyć". Wtrącić własne wizje, które sprawią, że w konsekwencji ludzkość odkryje koło na nowo. Będzie ciężko - sam nie posiadam niczego z najnowszych nowinek technicznych - tabletu, smartfonu, inteligentnego zegarka, czy nowoczesnego komputera. I, nad czym ubolewam najbardziej, nigdy nie byłem w prawdziwym laboratorium badawczym. Ale...

Na fizyce w szkole uczę się na razie teorii. Podstaw. Rozszerzenie, ale dla mnie nic

nowego. Wszystko tak jakoś... Wiedziałem wcześniej, słyszałem, bądź - przecież tu nie ma nic trudnego, doszedłbym sam po chwili myślenia, zastanowienia. Oglądając kiedyś pewien film, byłem pod wrażeniem działania cewek Tesli. Znałem je wcześniej, ale tak miło mi się zrobiło, gdy je zobaczyłem. A elektrownia w Czarnobylu? Moc energii atomowej - sam chciałbym tam być, zobaczyć to na własne oczy.

W domu od młodego tworzyłem różne układy elektryczne. Szperanie w internecie - i w kilka chwil przerobiony stary, popsuty Commodore na wzmacniacz głośnikowy. W dodatku z lampami ze starego radia. Dzisiaj nieco żałuję - mając dzisiejszą wiedzę, naprawiłbym radio, oddałbym jako zabytek techniki, w dodatku działający lub z nikim bym się nie dzielił - zachował dla siebie, mając świadomość posiadania swego skarbu. Tym samym nawiązuję do początku, do przyszłości, która wynika z przeszłości. Ale, czy gdybym nie przerobił wtedy tego radia, to dzisiaj tak interesowałbym się fizyką?

Niewątpliwie, wszystko co było, ma swoje odbicie w przyszłości, co doskonale pokazuje nam teraźniejszość. Stąd patrzę codziennie wieczorem w gwiazdy i widzę w nich siebie, może pierwszego człowieka na innej planecie niż Ziemia? Zbyt piękne, żeby było prawdziwe? Nie! Trzeba wierzyć i dążyć do tego, co niemożliwe, by pokazać innym, że jest to jednak możliwe. A nawet jak nie ja będę stał na tamtej planecie, to może to ja zbuduję ten statek, który tamtego człowieka tam przetransportuje? "Mierz wysoko" - to trzeba robić. A może będę zwykłym, szarym profesorem, który ze łzami w oczach będzie mówił uczniom o tej niezwykłej, historycznej chwili?

Jestem pewien, że umiejętności mierzenia natężenia, napięcia, oporu prądu, przydadzą mi się w projektowaniu układów scalonych. Teoria, prawa, które poznałem do tej pory, pomogą mi postawić nowe tezy, które inni potwierdzą, lub im zaprzeczą. Czyż nie piękna jest mnogość opcji, które w przyszłości mnie zadowolą? Od prostego fizyka, do naukowca idącego po prawdziwą nagrodę Nobla? To na razie marzenia, ale gdyby ich nie było, prędzej "kopałbym rowy", niż wykładał na Harvardzie.

Na lekcjach fizyki nauczyłem się jednego - że to człowiek doszedł do tego wszystkiego, dzięki ciężkiej pracy, nauce, liczeniu, myśleniu, badaniu. I choćby mówili, że mi się nie uda, że to niemożliwe, to ja zrobię tak, że mi się uda i pokarzę, że jest to zupełnie możliwe.